

Benedykt XVI: Życie św. Jana od Krzyża nie było „bujaniem w mistycznych obłokach”

Życie św. Jana od Krzyża było bardzo ciężkie, praktyczne i konkretne. Pozwala nam to zrozumieć, że wędrowanie z Chrystusem, podążanie z Chrystusem, „Drogą”, nie jest dodatkowym obciążeniem już wystarczająco ciężkiego brzemienia naszego życia, nie jest czymś, co sprawia, że to brzemień staje się jeszcze cięższe, lecz jest rzeczą zupełnie inną, jest światłem, siłą, która nam pomaga dźwigać to brzemień – mówił Benedykt XVI podczas audiencji generalnej 16.02.2011 r.

Drodzy bracia i siostry!

Dwa tygodnie temu przedstawiłem postać wielkiej hiszpańskiej mistyczki Teresy od Jezusa. Dziś chcę mówić o innym ważnym świętym tamtych ziem, duchowym przyjacielu św. Teresy, który razem z nią reformował zakonną rodzinę karmelitańską: o św. Janie od Krzyża, ogłoszonym doktorem Kościoła przez papieża Piusa XI w 1926 r., a w tradycji nazywanym *doctor mysticus*, «doktorem mistycznym».

Jan od Krzyża urodził się w 1542 r. w Fontiveros, małej miejscowości położonej w pobliżu Awili, w Starej Kastylii; był synem Gonzala de Yepes i Cataliny Alvarez. Rodzina była bardzo uboga, ponieważ ojciec, wywodzący się ze szlacheckiej rodziny toledańskiej, został wypędzony z domu i wydziedziczony, za to że poślubił Catalinę, prostą kobietę,

tkaczkę jedwabiu. Wcześnie osierocony przez ojca, Jan mając 9 lat przeniósł się z matką i bratem Franciszkim do Mediny del Campo pod Valladolid, ośrodka handlu i kultury. Tam uczył się w Colegio de los Doctrinos, a także wykonywał proste prace u sióstr z kościoła-klasztoru św. Magdaleny. Następnie dzięki swoim zaletom i dobrym wynikom w nauce został przyjęty jako pielęgniarz do szpitala Niepokalanego Poczęcia, a potem do nowo założonego w Medynie del Campo kolegium jezuitów. Jan wstąpił do niego mając 18 lat i przez trzy lata studiował tam nauki humanistyczne, retorykę i języki klasyczne. Kiedy kończył naukę, miał już jasną wizję swojego powołania: było nim życie zakonne, a z zakonów obecnych w Medynie najbardziej pociągał go karmel.

Latem 1563 r. rozpoczął nowicjat u karmelitów w tym mieście i przyjął imię zakonne Maciej. W następnym roku został wysłany na prestiżowy uniwersytet w Salamance, gdzie studiował przez trzy lata sztuki wyzwolone i filozofię. W 1567 r. otrzymał święcenia kapłańskie i wrócił do Mediny del Campo, by odprawić Mszę św. prymicyjną w otoczeniu kochającej rodziny. Wtedy właśnie doszło do pierwszego spotkania Jana i Teresy od Jezusa. Spotkanie to miało decydujące znaczenie dla obojga: Teresa przedstawiła mu swój plan reformy karmelu, również męskiej gałęzi zakonu, i zaproponowała, by włączył się w jego realizację «dla większej chwały Bożej». Młodego kapłana tak bardzo zafascynowały idee Teresy, że został żarliwym zwolennikiem jej projektu. Pracowali razem przez kilka miesięcy, dzieląc się swoimi ideałami i pomysłami, by jak najszybciej otworzyć pierwszy dom karmelitów bosych: do inauguracji doszło 28 grudnia 1568 r. w Duruelo, leżącej na uboczu miejscowości w prowincji Awili. Razem z Janem tę pierwszą zreformowaną wspólnotę męską tworzyło trzech towarzyszy. Odnawiając swoje śluby zakonne zgodnie z pierwotną regułą, wszyscy czterej przyjęli nowe imiona; Jan przybrał wtedy imię «Jan od Krzyża», i

pod tym imieniem był później powszechnie znany. Pod koniec 1572 r. na prośbę św. Teresy stał się spowiednikiem i wikariuszem w klasztorze Wcielenia w Awili, w którym święta była przeoryszą. Były to lata ścisłej współpracy i przyjaźni duchowej, które wzbogaciły oboje. Z tego okresu pochodzą też najważniejsze dzieła św. Teresy i pierwsze pisma Jana.

Włączenie się w reformę karmelitańską nie było dla Jana rzeczą łatwą i opłacił je wielkim cierpieniem. Epizodem najbardziej traumatycznym było porwanie go w 1577 r. i uwięzienie w klasztorze karmelitów dawnej obserwancji w Toledo, związane z niesłusznym oskarżeniem. Święty był więziony miesiącami w warunkach skrajnego niedostatku, wywierano na niego naciski fizyczne i psychiczne. Tam napisał oprócz innych wierszy słynną Pieśń duchową. Wreszcie w nocy z 16 na 17 sierpnia 1578 r. zdołał w burzliwy sposób uciec i schronił się w znajdującym się w tym mieście klasztorze karmelitanek bosych. Św. Teresa i towarzysze ze zreformowanego klasztoru z wielką radością przyjęli jego uwolnienie się, a po krótkim okresie, przeznaczonym na odzyskanie sił, Jan został wysłany do Andaluzji, gdzie spędził 10 lat w różnych klasztorach, przede wszystkim w Granadzie. Pełnił coraz ważniejsze funkcje w zakonie, a w końcu został wikariuszem prowincjalnym, dokończył też pisanie swoich rozpraw o życiu duchowym. Wrócił następnie w swoje rodzinne strony jako członek zarządu generalnego zakonnej rodziny terecjańskiej, która cieszyła się wówczas pełną niezależnością prawną. Zamieszkał w karmelu w Segowii, gdzie pełnił urząd przełożonego tej wspólnoty. W 1591 r. został zwolniony ze wszystkich funkcji i skierowany do nowej prowincji zakonnej w Meksyku. W okresie przygotowań do dalekiej podróży z 10 towarzyszami udał się do odosobnionego klasztoru w pobliżu Jaén, gdzie ciężko zachorował. Znosił wielkie cierpienia z przykładną pogodą ducha i cierpliwością. Umarł w nocy z 13 na 14 grudnia 1591 r., podczas gdy bracia odmawiali jutrznię. Pożegnał się z nimi mówiąc: «Dziś idę

śpiewać Oficjum w niebie». Jego śmiertelne szczątki zostały przeniesione do Segowii. Został beatyfikowany przez Klemensa X w 1675 r. i kanonizowany przez Benedykta XIII w 1726 r.

Jan uważany jest za jednego z najważniejszych twórców liryki w literaturze hiszpańskiej. Jego największe cztery dzieła to *Droga na Górę Karmel*, *Noc ciemna*, *Pieśń duchowa* i *Żywy płomień miłości*.

W *Pieśni duchowej* św. Jan przedstawia drogę oczyszczenia duszy, czyli stopniowe i radosne przyswajanie sobie Boga, aż do momentu, w którym dusza zaczyna czuć, że kocha Boga taką samą miłością, jaką jest przez Niego kochana. W żywym płomieniu miłości idzie dalej w tym samym kierunku, bardziej szczegółowo opisując przemieniające zjednoczenie z Bogiem. Porównaniem, którym posługuje się Jan, jest zawsze ogień: jak ogień, który im bardziej rozżarza i trawi drewno, tym jaśniejszy staje się jego płomień, podobnie Duch Święty, oczyszczający i «umywający» duszę podczas nocy ciemnej, z czasem niczym płomień oświeca ją i ogrzewa. Życie duszy jest nieustannym świętem Ducha Świętego, które daje przedsmak chwały zjednoczenia z Bogiem w wieczności.

Droga na Górę Karmel przedstawia duchową drogę z punktu widzenia stopniowego oczyszczania duszy, niezbędnego, by wznieść się na wyżyny chrześcijańskiej doskonałości, której symbolem jest szczyt góry Karmel. Oczyszczenie to przedstawione jest jako droga, którą człowiek podejmuje we współpracy z działaniem Boga, by uwolnić duszę od wszelkiego przywiązania bądź uczucia sprzecznego z wolą Bożą. Oczyszczenie, które musi być całkowite, by umożliwić zjednoczenie w miłości z Bogiem, zaczyna się od życia zmysłowego, a na następnym

jego etapie, za sprawą trzech cnót teologalnych: wiary, nadziei i miłości, zostają oczyszczone intencje, pamięć i wola. Noc ciemna opisuje aspekt «bierny», czyli działanie Boga w tym procesie «oczyszczania» duszy. Swoim własnym wysiłkiem człowiek nie jest bowiem w stanie dotrzeć do głębokich korzeni złych skłonności i przyzwyczajzeń: może je jedynie hamować, ale nie potrafi ich całkowicie usunąć. Do tego potrzebne jest specjalne działanie Boga, który radykalnie oczyszcza ducha i go przygotowuje do zjednoczenia w miłości z Sobą. Św. Jan nazywa to oczyszczenie «biernym» właśnie dlatego, że choć dusza je akceptuje, to dokonuje się ono dzięki tajemniczemu działaniu Ducha Świętego, który jak płomień ognia wypala wszystkie nieczystości. W tym stanie dusza poddawana jest wszelkiego rodzaju próbom, jak gdyby otaczała ją ciemna noc.

Te stwierdzenia, dotyczące głównych dzieł świętego, pozwalają nam przybliżyć się do istotnych elementów jego rozległej i głębokiej nauki mistycznej, której celem jest opisanie bezpiecznej drogi wiodącej do osiągnięcia świętości, stanu doskonałości, do którego Bóg powołuje nas wszystkich. Według Jana od Krzyża, wszystko to, co istnieje, co zostało stworzone przez Boga, jest dobre. Poprzez stworzenia możemy dojść do odkrycia Tego, który zostawił na nich swój ślad. Wiara jest w każdym razie jedynym danym człowiekowi źródłem, pozwalającym poznać Boga takiego, jakim jest — jako Boga jedynego i w trzech Osobach. Wszystko to, co Bóg chciał przekazać człowiekowi, powiedział w Jezusie Chrystusie, swoim Słowie wcielonym. Jezus Chrystus jest jedyną i definitywną drogą do Ojca (por. J 14, 6). Jakiegokolwiek stworzenie jest niczym w porównaniu z Bogiem i poza Nim nic nie ma wartości: tak więc, aby osiągnąć doskonałą miłość Boga, każda inna miłość musi upodobnić się w Chrystusie do miłości Bożej. Dlatego św. Jan z naciskiem podkreśla potrzebę oczyszczenia i opustoszenia własnego wnętrza, by przemienić się w Boga, co jest jedynym celem dążenia do

doskonałości. To «oczyszczenie» nie jest tożsame z fizycznym brakiem rzeczy czy nieposługiwaniem się nimi; tym, co sprawia, że dusza staje się czysta i wolna, jest wyeliminowanie wszelkiego nieuporządkowanego uzależnienia od rzeczy. Wszystko musi mieć odniesienie do Boga, który jest centrum i celem życia. W długim i wymagającym trudu procesie oczyszczenia potrzebny jest wysiłek człowieka, ale główną rolę odgrywa Bóg; wszystko, co może zrobić człowiek, to «przygotować się», otworzyć na działanie Boga i nie stawiać Mu przeszkód. Żyjąc cnotami teologalnymi, człowiek uwzniośla się i nadaje wartość swojemu wysiłkowi. Tempo, w jakim rośnie wiara, nadzieja i miłość, odpowiada postępom w dziele oczyszczenia i w stopniowym jednoczeniu się z Bogiem, aż do przemiany w Nim. Kiedy osiąga się ten cel, dusza zanurza się w samym życiu trynitarnym, toteż św. Jan mówi, że wówczas jest ona zdolna kochać Boga taką samą miłością, jaką On ją kocha, ponieważ kocha ją w Duchu Świętym. Dlatego doktor mistyczny twierdzi, że prawdziwe zjednoczenie w miłości z Bogiem nie istnieje, jeśli nie wieńczy go zjednoczenie trynitarne. Na tym najwyższym poziomie święta dusza poznaje wszystko w Bogu i nie potrzebuje już pośrednictwa stworzeń, żeby do Niego dotrzeć. Dusza czuje się ogarnięta miłością Bożą i w pełni się nią cieszy.

Drodzy bracia i siostry, na koniec pozostaje pytanie: czy ten święty, ze swoim wzniosłym mistycyzmem, tą mozolną drogą na szczyty doskonałości, ma coś do powiedzenia również nam, zwykłym chrześcijanom, którzy żyją w dzisiejszych warunkach, czy też jest przykładem, wzorem tylko dla nielicznych wybranych dusz, które rzeczywiście mogą pójść tą drogą oczyszczenia, mistycznego uwznioślenia? Aby znaleźć odpowiedź, musimy przede wszystkim pamiętać, że życie św. Jana od Krzyża nie było «bujaniem w mistycznych obłokach», było bardzo ciężkie, praktyczne i konkretne,

zarówno wtedy, gdy był reformatorem zakonu, kiedy to napotykał wiele sprzeciwów, jak i wówczas, gdy był prowincjałem, a także gdy przebywał w więzieniu u współbraci, gdzie był wystawiony na niesłychane szykany i znęcanie się fizyczne. Było to życie ciężkie, ale właśnie w miesiącach spędzonych w więzieniu napisał on jedno ze swoich najpiękniejszych dzieł. Pozwala nam to zrozumieć, że wędrowanie z Chrystusem, podążanie z Chrystusem, «Drogą», nie jest dodatkowym obciążeniem już wystarczająco ciężkiego brzemienia naszego życia, nie jest czymś, co sprawia, że to brzemień staje się jeszcze cięższe, lecz jest rzeczą zupełnie inną, jest światłem, siłą, która nam pomaga dźwigać to brzemień. Jeśli człowiek ma w sobie tę wielką miłość, ona niejako dodaje mu skrzydeł, i łatwiej mu znosić wszystkie życiowe udręki, ponieważ ma w sobie to wielkie światło; tym właśnie jest wiara: Bóg kocha człowieka, który pozwala, by Bóg kochał go w Jezusie Chrystusie. To otwarcie na miłość jest światłem, które pomaga nam nieść brzemień każdego dnia. A świętość nie jest naszym, bardzo trudnym, dziełem — jest właśnie tym «otwarceniem»: otwarciem okien naszej duszy, by światło Boga mogło ją napęlić, niezapominaniem o Bogu, bo właśnie otwieranie się na Jego światło daje siłę, daje radość odkupionych. Módlmy się, by Pan pomógł nam osiągnąć tę świętość, pozwolić Bogu, by nas kochał, co jest powołaniem nas wszystkich i prawdziwym zbawieniem. Dziękuję.

Benedykt XVI

Katecheza podczas audiencji generalnej 16.02.2011 r. Tekst

za: https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/audiencje/ag_16022011.html